Rok II. Nr.14

K O M E N T A R Z E

Obóz Polski w Doessel. Dnia 23 kwietnia 1945 r.

Od Redakcji

Pismo nasze pod skromnym tytułem "Komentarze" wychodziło w ciągu półtora roku w obozie oficerów-jeńców w Doessel jako pismo tajne, przepisywane w jednym lub paru egzemplarzach i odczytywane głośno po barakach i salach. Stawiało ono sobie za cel oświetlanie i komentowanie z narodowo-polskiego stanowiska wiadomości, jakie do nas docierały oraz przyczynianie się do podtrzymywania polskiego narodowego pionu moralnego w odciętym od świata dwu- i półtysięcznym społeczeństwie inteligencji polskiej.

Dzisiaj sytuacja nasza zmieniła się zasadniczo. Jesteśmy wolni i czekamy na powrót do armii oraz do czynnego życia w wolnej, niepodległej Polsce. Do chwili, kiedy to najgorętsze pragnienie się spełni, nie może być i nie ma próżni. Życie rwie naprzód i nurtami jego trzeba kierować. Wyzwolony przez armię amerykańską w święto Zmartwychwstania obóz oficerów polskich w Doessel od pierwszej chwili zdał sobie sprawę z tego, że nie tylko on sam musi urządzić się wewnątrz na zasadach dyscypliny wolnego żołnierza polskiego, ale także swoją postawą oraz swoją działalnością praktyczną wyjść poza obóz między tysięczne rzesze Polaków i Polek.

Prasa polska z Londynu dociera do nas rzadko i w niewielu tylko egzemplarzach, a z krajem nie ma żadnego kontaktu. Istnieje więc potrzeba wydawania - skoro narazie inaczej nie można - choćby namiastki pisma polskiego.

"Komentarze" wychodzić będą tak długo i w takich warunkach technicznych, jak okoliczności będą wymagały lub jak na to zezwolą.

-x-x-x-

STAN NASZIJ SPRAWY.

Sprawa polska w obecnej chwili wygląda, w zwięzłym skrócie, jak następuje.

Polska została przez wojska rosyjskie uwolniona od okupacji niemieckiej. Natomiast nowe kłopoty stanęły przed Polską w postaci sporu z Rosją. - Rosja stawia sobie wobec Polski dwa cele: 1/ chce ona na stałe zagarnąć nasze ziemie wschodnie, aż po Bug, wraz z Wilnem i Lwowem, 2/ chce, by reszta Polski, powiększona na zachodzie o ziemie, odebrane Niemcom, znajdowała się trwale pa[illegible] [illegible] od Rosji zależny. Aby osią-
[illegible] swojej myśli, Rosja w

rosyjskim wpływem i posiadała rząd od Rosji zależny. Aby osiągnąć swobodę załatwienia naszych spraw po swojej myśli, Rosja w czasie sprawy katyńskiej zerwała stosunki dyplomatyczne z legalnym rządem polskim, mającym, jak wiadomo, siedzibę w Londynie. A następnie, udzieliła opieki i poparcia grupie emigrantów polskich w Moskwie, sympatyzujących z partią komunistyczną. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski, grupa ta zorganizowała w Lublinie komitet, uzupełniony paru osobami z kraju. Na czele tego komitetu stoi obywatel sowiecki, p. Bierut. W styczniu b.r. komitet ten przeniósł się do Warszawy i przybrał nazwę rządu tymczasowego. Został on w tym charakterze uznany przez Rosję i sprawuje władzę pod opieką wojsk sowieckich.

Anglia, Ameryka, Francja i inne państwa alianckie w dalszym ciągu uznają legalny rząd polski w Londynie. Rząd ten opiera się o stronnictwa, nadal działające w kraju i składa się z osób, które – z premierem, p. Arciszewskim na czele – dopiero niedawno z kraju przybyły i brały tam udział w antyniemieckim ruchu oporu. Część ministrów tego rządu urzęduje w kraju. Po wkroczeniu wojsk sowieckich ujawnili oni wobec władz sowieckich swe nazwiska. Wobec tego, że zostali oni przez Rosję aresztowani, rząd mianował inne osoby na ich miejsce.

Alianci zachodni, uznając nadal rząd polski w Londynie, dążą jednak do tego, by w sposób przyjazny załatwić spór nasz z Rosją. Na konferencji z marszałkiem Stalinem w Jałcie na Krymie w lutym b.r. prezydent Roosevelt i premier Churchill zgodzili się na kompromis, polegający na 1/uznaniu rosyjskich roszczeń terytorialnych, dotyczących naszych ziem wschodnich /przyczem, jak oświadczył jeden z wysokich dygnitarzy amerykańskich, p. Byrnes, sprawa [illegible] otwarta/, z tym, że Polska otrzyma rekompensatę na zachodzie kosztem Niemiec; 2/zgodzeniu się na to, że utworzony będzie nowy rząd polski, oparty o szeroką podstawę współdziałania wszystkich polskich stronnictw, który niejako sprowadzi do wspólnego mianownika rozdwojenie między rządem polskim w Londynie, a przeniesionym do Warszawy komitetem lubelskim, a zarazem zapewni Polsce pełnię niepodległości i suwerenności.

Rząd polski w Londynie zaprotestował przeciwko uchwałom konferencji w Jałcie, nie mogąc się zgodzić na tak dotkliwe okrojenie terytorialne Polski. W proteście rządu polskiego użyte zostały słowa: "piąty rozbiór Polski".

Ale i rząd rosyjski nie podtrzymuje zajętego w Jałcie stanowiska. Interpretuje on jałtański kompromis w tym sensie, że komitet lubelski ma być uznany za legalny rząd polski, z tym, że przyjętych zostanie w jego skład parę osób z emigracji polskiej na zachodzie.

Grupa polityków polskich w Anglii, z b. premierem, p. Mikołajczykiem na czele, wyraziła gotowość pogodzenia się z jałtańskim kompromisem i uczestnictwa w tworzeniu kompromisowego rządu, pod warunkiem jednak, że kompromis ten będzie bez dalszych uszczupleń praw Polski wykonany. Oferta p. Mikołajczyka nie została przez Rosję i przez komitet lubelski przyjęta.

Rząd rosyjski zażądał w tych dniach, by na zbliżającej się konferencji w San Francisco Polska była reprezentowana przez komitet lubelski. Rządy Anglii i Stanów Zjednoczonych odpowiedziały na to żądanie odmownie, równocześnie stwierdzając, że nadal uznają rząd polski w Londynie, oraz że dążą w dalszym ciągu do tego, by utworzony został polski rząd kompromisowy.

Tak więc, istnieją dziś w świecie trzy koncepcje rozwiązania sprawy polskiej: 1/koncepcja rządu polskiego; 2/ koncepcja rosyjska; 3/ koncepcja kompromisowa [illegible]

lii i Ameryki, a przyjęta przez p. Mikołajczyka i jego grupę.

Rozgrywka między tymi trzema kierunkami jest w toku. Cały świat ogarnięty jest zmaganiem się opinii publicznej i krzyżowaniem się sprzecznych wpływów w tej sprawie.

Nie będziemy się oczywiście wdawać w proroctwa co do tego, jak się sprawa nasza przypuszczalnie rozstrzygnie. Byłoby to równym nonsensem, jak w trakcie toczącej się bitwy chcieć przewidzieć ostateczny jej wynik. Wiemy jedno: polityczna walka o naszą sprawę jest w toku. Musimy z zimną krwią i spokojem, - z zaufaniem w polityczną wytrawność naszych mężów stanu, z przekonaniem o słuszności naszej sprawy i z wiarą w Boską nad nami opiekę - czekać na jej wynik.

A pozatym, wiemy jeszcze jedno. Jesteśmy żołnierzami i wiąże nas żołnierska przysięga wierności; wierności wobec legalnego rządu. Rząd ten jest <u>jedynym</u> naszym rządem. Gdyby się nawet ostatecznie miało skończyć na kompromisie w stylu jałtańskim, to kompromis ten będzie tym korzystniejszy - tym więcej zdoła w nim np. p. Mikołajczyk i tow. uzyskać - im większą ~~xxxxxxx~~ siłę czuć on będzie poza swoimi plecami w postaci rządu polskiego w Londynie i zdyscyplinowanej wobec tegoo rządu, solidarnej i niezłomnej postawy całego narodu, którego i my jesteśmy cząstkąa - A czy istotnie sprawa nasza zakończy się kompromisem? - Trudno w to uwierzyć, by naród, który pierwszy stawił czoła Hitlerowi i który tyle wysiłków, tyle krwi i łez, jako wkład swój, do wojny tej wniósł, został w ostatecznym wyniku potraktowany gorzej, niż niektóre z narodów nieprzyjacielskich.

Tak więc - czekamy i nie tracimy wiary.

"Stała się rzecz cudowna, że szeregi, które pochowały tylu bohaterskich swoich kolegów, w szóstym roku wojny stają się coraz mocniejsze, coraz liczniejsze. Dziś nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy Polaków do nas dołączają. Ale myśląc o powrocie, pamiętajmy, że nie ma powrotu dla słabych i pojedynczych ludzi. Musimy silni dojść do kraju - z aliantami, którzy osiągną pełne zwycięstwo. Bo wojna toczy się o wolność, - wolność narodów, wolność człowieka. Naród polski ma pewność, że mu tę wolność przyniesiemy, że zbrojne ramię narodu nie zawiedzie".

/Z przemówienia Naczelnego Wodza, gen. Andersa, wygłoszonego w Wielkanoc 1945 r. w Szkocji do artylerzystów polskich/.

OBÓZ W DOESSEL.

W dniu 1 kwietnia 1945 r. obóz w Doessel odzyskał wolność. Tak więc, po pięciu i pół latach, skończyła się niewola zamkniętych w nim polskich oficerów-jeńców.

Dzieje mieszkańców tego obozu były rozmaite. Dużą wśród nich grupę, z kilkunastu generałami na czele, stanowili oficerowie, którzy w r. 1939 przekroczyli granicę rumuńską i zostali przez władze rumuńskie internowani, a potem, po wkroczeniu Niemców do Rumunii, dostali się z rąk rumuńskich w ręce niemieckie. Inną grupę, nie mniej liczną, stanowią oficerowie, którzy w r. 1939 w Polsce, lub w r. 1940 we Francji, dostali się wprost do

niewoli niemieckiej; pierwsze jej lata spędzili oni w innych obozach jenieckich, rozrzuconych po całej Rzeszy. Oficerom towarzyszyła w Doessel przez cały czas również i spora grupa szeregowych.

Spędzenie pięciu i pół lat w obozie jeńców, rzecz prosta, nie należy do przyjemności. Najprzykrzejszą stroną pobytu w niewoli była świadomść, że się spędza bezczynnie czas, gdy inni walczą, pracują, borykają się z ogromnymi zadaniami. I że się nie może być w niczym pomocnym ani uciśnionej i walczącej ojczyźnie, ani przeważnie niedostatek, a nieraz straszliwą niedolę cierpiącym rodzinom. – By czasu przymusowej bezczynności nie zmarnować, starano się w obozie czas ten poświęcić pogłębieniu swej wiedzy. Kwitnęły w Doessel wszelkiego rodzaju kursy i wykłady; prym wśród nich dzierżyły kursy obcych języków, oraz /oczywiście potajemne/ kursy wojskowe. Nie brak było nawet systematycznych wykładów uniwersyteckich /prawniczych, – w ramach organizacji Naukow Koła Prawników/. Dużą żywotność wykazywało pracujące nad pogłębieniem zawodowego wykształcenia swych członków środowisko nauczycielskie, oraz niektóre inne grupy fachowe. – Inną, poza pracą naukową i samokształceniową, dziedziną życia obozu była działalność kulturalna. W obozie odbywały się dobre koncerty i przedstawienia teatralne /w których role kobiece były grane przez mężczyzn/; nie brak było również i twórczości malarskiej, a także rzemiosła artystycznego /jak i rzemiosła wogóle/. – Dużą intensywnością odznaczało się w obozie życie religijne, – w przeciwieństwie do niektórych innych obozów, przez Niemców tu tolerowane; doznane troski i nieszczęścia wielu doprowadziły do zastanowienia się nad sobą – i do Boga; a w rezultacie sprowadziły do kaplicy tłum wiernych, codziennie ją wypełniających po brzegi. – Osobną dziedzinę życia obozu stanowiło zbieranie informacyj politycznych i wojskowych /z prasy niemieckiej, z niemieckiego radia i z tajnego radioodbiornika/, rozpowszechnianie ich i komentowanie, oraz praca nad podtrzymaniem ducha obozu przez imprezy takie choćby, jak niniejsze pismo.

Jak inne obozy jeńców w Niemczech, tak i obóz w Doessel, miał i swoje przejścia tragiczne. Prócz wywożenia pojedyńczych ludzi na śledztwa do Gestapo it.p., skąd przeważnie nie wracali, – wymienić tu należy sprawę zbiorowej ucieczki z obozu w r. 1943, oraz bombardowania. – Latem 1943 roku zbudowany został w obozie potajemny podkop podziemny, przez który uciekło 47 polskich jeńców, prawie wyłącznie oficerów, po to, by wstąpić w szeregi polskich sił zbrojnych w Anglii, lub do Armii Krajowej w Polsce! Niektórzy z nich, bardzo nieliczni, dali później znać o sobie, zawiadamiając, że dotarli do celu. Inni zostali przez Niemców ujęci i przywiezieni do obozu, lecz bezpośrednio potem wywiezieni w niewiadomym kierunku; wszelki ślad po nich zaginął. Jeszcze inni od samego początku przepadli bez wieści. Już po odzyskaniu wolności, uzyskaliśmy pewność, że 20 z pośród nich zostało przez Niemców zamordowanych. Są to / w stopniach od podchorążego do kapitana/: ś.p. Chanowski, Czerniak, Dodacki, Dzik, Drzewiecki, Fischer, Jabłoński, Krünes, Michalski, Nowakowski, Osiecki, Pierzchalski, Sawicki, Stokwiez, Stec, Szajewski, Szczepanowski, Urbański, Walewski, Żytnicki. Należy się obawiać, że lista ta nie jest kompletna. /Jak wiadomo, wedle przepisów prawa międzynarodowego, karą za ucieczkę jeńca z niewoli może być tylko areszt do 30 dni/.

Co się tyczy bombardowań, to obóz trafiony był w nocy 27 1944 roku bombą lotniczą, od której zginęło 90 jeńców, a ostrzelany w marcu 1945 r. przez myśliwce, od czego zginęło 2. Spoczywają oni na cmentarzu w Doessel.

——— XXX ———

OSWOBODZICIELE.

Jak XXXX do końca pamiętać będziemy dzień wyzwolenia nas z niewoli, tak na zawsze skojarzy się wspomnienie tego dnia z obrazem tych, którzy przynieśli nam wolność. Amerykańskie czołgi i działa szturmowe, amerykańscy żołnierze - mężni i młodzi, amerykańska zwycięska broń. A także pierwsze tygodnie po wyzwoleniu, owe tygodnie, pełne hamowanej niecierpliwości i zbierania się do nowego startu, wiążą się z nimi. Opiekują się nami, wciągają nas w dalsze trudy oni, Amerykanie.

Przypadli nam do serca. Są prości, szczerzy, pogodni, zdrowi na duchu i ciele. W zetknięciu z naszą nędzą nie wzbili się w pychę, a nas nie upokarza ich bogactwo. Wiemy bowiem, że na materialną potęgę Stanów Zjednoczonych składała się i składa praca milionów naszych braci za oceanem. Wiemy, i oni o tym wiedzą, że ubodzy jesteśmy dlatego, ponieważ wszystko, co posiadaliśmy, pochłonęła wspólna walka o wspólną sprawę.

Szeroko otwartymi oczyma patrzymy na siłę amerykańską, na triumf ducha nad maszyną, na organizację amerykańską, na szybkość i sprawność pracy. Uczymy się. Poznajemy ducha jutra.

Przybyli do Europy, by dać jej wolność. Rzucili przez Atlantyk kwiat swej młodzieży, geniusz swych wodzów, straszliwy ciężar swej produkcji. I po drodze na wschód, ku ostatnim twierdzom tyranii, rozkuwają z pęt jeden po drugim obozy niewoli, jeden po drugim koncentracyjne obozy śmierci.

Gdziekolwiek docierają, rozwiewa się mrok, z ukrycia wyrastają narodowe sztandary, dźwiga się sponiewierana wolność ludzka, karzący miecz spada na zbrodniarzy.

Amerykanie niosą wolność. Niosą sprawiedliwość i ideał nowego życia.

Polska Prawda.

Walka z hitlerowskim fałszem i germańską przemocą dobiega końca. Przed prawie 6-ciu laty rozpoczęliśmy ją my, Polacy, w obronie naszych granic, naszej niezależności, naszego sposobu życia, krótko mówiąc: w obronie naszej prawdy. Bez tej prawdy nie wyobrażaliśmy sobie życia, godnego człowieka wolnego i dlatego poświęciliśmy wszystko dla niej. A kiedy los rzucił nas w różne strony świata, ponieśliśmy tę prawdę, głęboko ukrytą w naszych sercach i w najgorszch chwilach nie traciliśmy wiary w zwycięstwo naszej X sprawy.

Ta nasza polska prawda, XXX to Prawda chrześcijańska i na niej chcemy nadal budować nasze życie i przyszłość naszej ojczyzny. Bo ta prawda jest pewna, i mocna i życiowa. Prawda ta pocho-

dzi od [illegible] praca tylu narodów, ofiara i praca tylu naj[illegible] da, która chce budować na człowieku duchowo silnym i dojrzałym, na człowieku odpowiedzialnym za siebie samego i za to co od niego zależy. Prawda sprawiedliwa, która zawsze każe czynić dobrze, ale potępia wszelkie zło. Prawda ta była w przeszłości źródłem siły naszej, a dzisiaj ci, którzy ją z nami wyznają, są naszymi niezawodnymi sprzymierzeńcami.

Z tej Prawdy, jak ze źródła, płynęła i płynie nasza czynna miłość Polski. Na niej tom na chrześcijańskiej postawie każdego Polaka oparła się nasza wspaniała jednomyślność, którą dziś stwierdzamy, gdy się spotykają: żołnierz, walczący u boku wojsk sprzymierzonych i żołnierz Armii Krajowej, jeniec i robotnik, wygnańcy i ci, którzy pozostali w kraju.

Naród nasz zapłacił tak potworny haracz w tej wojnie, że nie możemy sobie pozwolić na szukanie i doświadczenia. Trzeba wybierać to, co jest pewne i co wytrzymuje próbę czasów.

Jesteśmy chrześcijanami i to nas obowiązuje jako ludzi i jako Polaków! Jesteśmy chrześcijanami i na chrześcijańskich podstawach chcemy oprzeć nasz przyszły ustrój, naszą sprawiedliwość społeczną, polską rodzinę i polskie wychowanie.

W tej pracy nie jesteśmy i nie będziemy sami. Wszystko, co w świecie jest najlepsze i na czym się może oprzeć przyszłość, czerpie i będzie czerpać swe siły z chrześcijaństwa.

NIE KALECZCIE JĘZYKA POLSKIEGO!

PRZESTAŃCIE, POLACY ZAŚMIECAĆ PIĘKNY NASZ JĘZYK TAKIMI WYRAŻENIAMI NIEMIECKIMI JAK: "sztuba", "sztrom", "fana", "blajba", "ja" i t.d. Z TYMI NAWYKAMI NIEWOLI DO KRAJU NIE WRÓCIMY ! ! !

Cierpliwości!

Przez stawiające ostatni opór Niemcy przewala się olbrzymia maszyna wojenna zwycięskich wojsk sprzymierzonych. Wszędzie, gdzie przetoczy się stalowy wał prącego naprzód frontu, tam wyrastają jak z pod ziemi niezliczone tłumy żołnierzy-byłych jeńców i ludności cywilnej z pośród wszystkich pokonanych przejściowo narodów. Wyzwolenie i wolność idą po tropach alianckiego żołnierza.

Wyswobodzeni Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Belgowie i Holendrzy, wracają wielką falą do swych krajów. My, Polacy, którzy czekamy najdłużej i których było chyba w Niemczech najwięcej, musimy jeszcze pozostać na miejscu.

Bez względu na nasze pragnienia i tęsknoty trzeba zrozumieć, że tak być musi i że tymczasem inaczej być nie może.

Od kraju dzieli nas jeszcze front wojenny i przeszkody natury ogólnej. Dopóki bowiem rząd Rzeczypospolitej przebywa na emigracji, dopóki Polska jest zapleczem wojennym armii sowieckiej – dopóty powrót do ojczyzny jest niemożliwy.

Niemożliwe jest również, by rząd polski, albo zarząd wojskowy okupowanych Niemiec przenosiły nas już teraz masowo gdzieś na zachód Europy i stworzyły odrazu warunki do walki i pracy na rzecz wspólnego zwycięstwa. Wszak główny wysiłek wojsk sprzymierzonych

jest skierowany w tej chwili do jednego celu:do pokonania wroga. Wszystkie inne zadania muszą być podporządkowane temu celowi,a ich urzeczywistnienie rozpoczyna się dopiero w dalszej kolei.

Wiemy dobrze,że szczególnie ludność cywilna polska żyje jeszcze w warunkach naogół ciężkich.System brutalnego ucisku niemieckiego był zbyt trwały i zbyt konsekwentnie rozbudowany,by jego skutki mogły się skonczyć od jednego cięcia mieczem.Przed władzami alianckimi wyrasta ogrom zadań ,których nie sposób przezwyciężyć w ciagu dni, czy tygodni.Trzeba,byśmy sami władzom tym pomogli przez lojalną współpracę,przez uczciwą i uzgodnioną z właściwymi organami inicjatywę ,a przedewszystkim przez cierpliwą i rozumną karność .

Rząd Rzeczypospolitej,mimo nawału zadań, jakie przed nim leżą ,pamięta dobrze o wyzwolonych Polakach i napewno czyni wszystko, co leży w jego mocy,aby jak najrychlej zorganizować nas wszystkich w żywy,tętniący praca organizm w ramach wspólnoty Narodów Zjednoczonych.Wierzymy,że zarząd wojskowy okupowanych Niemiec uczyni bardzo wiele,by naszemu rządowi przyjść z pomocą.Każdy tydzień umacniania się zwycięskiego porządku będzie przynosił poprawę dla wyswobodzonych Polaków.

A gdy się skończą działania wojenne,gdy narodowo-socjalistyczne Niemcy legną w gruzach ,otworzy się zagadnienie powrotu do kraju.

Im jednak bardziej będziemy zorganizowani,im większą,im bardziej karną wobec rządu i bardziej świadomą będziemy stanowili siłę, tym szybsze i lepsze będą możliwości powrotu do naprawdę wolnej i niezależnej Polski.

Dlatego też przetrwajmy cierpliwie okres przejściowy.

MY, A NIEMCY

Role się odwróciły. Z parjasów,gnębionych,głodzonych,szykanowanych, nieraz nawet katowanych,lub bestialsko mordowanych,staliśmy się członkami zwycięskiego obozu koalicji,sprawującego na rozległych połaciach Niemiec władzę okupacyjną.Nieraz wypada nam występować wobec Niemców w roli formalnej władzy,stale wypada nam zajmować wobec nich postawę żywiołu panującego.

Pociąga to dla nas za sobą konieczność przemyślenia naszego stosunku wobec Niemców i ułożenia go w sposób,zgodny z wymaganiami naszej racji stanu,naszej godności i naszej etyki.

Przedewszystkim musimy pamietać,że Niemcy są naszymi wrogami. Toczymy wojnę nietylko z partią hitlerowską,ale i z narodem niemieckim,który od tysiąca lat dąży do zniszczenia naszego narodu.To nakłada na nas obowiązek godności i dystansu w stosunkach z niemiecką ludnością. Nie jest na miejscu nawiązywanie z Niemcami stosunków towarzyskich,korzystanie z ich gościnności, chodzenie po niemieckich domach "po kominkach",flirty z Niemkami itd. A już tymbardziej nie byłoby na miejscu,a nawet wręcz miałoby posmak zdrady,wszystko,co stanowiłoby wyłom,lub nawet najmniejszą szczelinkę, w systemie rygorów,nałożonych na Niemców przez władze okupacyjne.

Z drugiej zaś strony-musimy pamietać,że nasz stosunek do Niemców musi być dyktowany ogólnie obowiązującymi zasadami, a nie samowolą.Zarówno rząd polski,jak nasi alianci,powodują się w swym postępowaniu wobec Niemiec przemyślanymi racjami,których nie wolno nam dyskutować.Jednostka nie ma prawa postępowaniem swoim utrudniać działalności miarodajnych władz. Wszelkie poczynania o charakterze prywatnym,zarówno zaspokajanie osobistych uczuć zemsty,czy pragnienia odwetu,jak np. nie nakazywane z góry re-

kwizycje byłyby na wskroś niedopuszczalne.

Powodowanie się nienawiścią i chęcią zemsty byłoby zresztą przedewszystkim dlatego nie na miejscu, bo uchybiałoby naszej godności jako cywilizowanego narodu. Niemieckich zbrodniczych metod naśladować nie będziemy, bo nie jesteśmy Niemcami, tak samo, jak w kraju ludożerców nie pożeralibyśmy tubylców dla odwetu za ich zbrodnie, bo nie jesteśmy ludożercami. Naród niemiecki zasłużył na ciężką karę i kara ta spotyka go w postaci klęsk, które na niego spadły i jeszcze twardziej spadną; a winy indywidualne są i będą karane przez sądy. Ale gdyby jednostki chciały uzurpować sobie prawo samowolnego wymierzania sprawiedliwości na niemieckim narodzie, to splamiłyby tym honor narodu własnego i w ostatecznym wyniku przyniosłyby szkodę tylko Polsce. Naród niemiecki z pewnością nie odniósł pożytku ze swej brutalności i ze swego kultu nienawiści i zemsty. Jeśli są między nami ludzie, którzy twierdzą, że powinniśmy ich pod tym względem naśladować, to jest to tylko zarówno smutnym dowodem niemieckiego wpływu na niektóre polskie dusze, jak objawem niezrozumienia tego, co sprawie ogólnej wyjść może na korzyść, a co przynieść tylko szkodę.

Jesteśmy narodem, który wysoko dzierży sztandar cywilizacji zachodniej, etyki chrześcijańskiej, oraz godności ludzkiej i honoru. I o tym nie wolno nam zapominać nawet w stosunku do wrogów. I nawet w stosunku do zbrodniarzy.

Pamięć milionów pomordowanych woła nie o poniżającą zemstę, nie o wściekły odwet, lecz sprawiedliwą i mądrą karę.

LUDZIE Z LITERĄ " P "

Co poczynają, co czują i myślą w tych doniosłych dniach kwietniowych ludzie noszący dumnie literę " P. " na piersiach ?

Krąg naszych obserwacji jest niewielki i specjalny o tyle, iż ograniczony do rolniczych okolic Westfalii, tym niemniej dają one pewien przybliżony obraz całości. Rozmawialiśmy z ludźmi z literą " P " po wsiach i miasteczkach, po opłotkach i na skrzyżowaniach dróg westfalskich. Widzieliśmy, zwłaszcza w pierwszych dniach po wyzwoleniu, sporo ludzi, którzy szli ku zachodowi, owczym pędem, bez celu. Zdecydowana jednak większość tych wędrowców miała wyraźnie określony cel, choć małe jeszcze wyobrażenie o tym, jak go urzeczywistnić. Na pytanie: dokąd prowadzi droga? - odpowiedź padała najczęściej mocna - do wojska polskiego, panie poruczniku. I to jest jedna kategoria ludzi z literą "P". To ludzie niecierpliwi. Niecierpliwość ich trudno chwalić, jeśli na rzecz patrzeć ze stanowiska potrzeb ogólnego porządku w strefach przy - i za-frontowych. Jeśli wszakże na zjawisko to patrzeć oczyma i sercem polskim, to widzi się tylko jedno: że w sercach ludzi z literą " P " miłość ojczyzny pali się wspaniałym, wiecznym płomieniem.

O politycznych sprawach nie wieleśmy z tymi ludźmi rozmawiali, stawiają tylko kilka pytań: czy to prawda, panie poruczniku, że to, a to. Dajemy odpowiedzi ściśle rzeczowe, bezwzględnie obiektywne. I one wystarczają zupełnie. Polak najbardziej przeciętny jest nieporównanie więcej rozgarnięty w sprawach małej i wielkiej polityki, niż przeciętny np. Niemiec. Z rozmów tych naszych wynika jedna niezbita konkluzja: do Polski wrócić pragną wszyscy, możliwie jak najrychlej, ale do Polski prawdziwie wolnej i prawdziwie niepodległej.

Drugą kategorię ludzi z literą "P" nazwijmy dla uproszczenia ludźmi cierpliwymi. Cierpliwymi albo z konieczności jak np. ojcowie licznych rodzin, albo z instyktownego wyczucia potrzeb chwili, albo wreszcie z chłodnego wyrozumowania wszystkich za i przeciw. Ludzie cierpliwi nie bładza po drogach i licza sie z tym, że, na decyzje i na ruszenie wielkiej maszyny organizacyjnej trzeba będzie czekać dość długo. Zanim ta maszyna ruszy, zachodzi potrzeba doraźnego załatwienia szeregu problematów na okres przejściowy. Są wśród nich i takie, co do których można nie czekać na instrukcje z góry. Więc głównie problematy z dziedziny moralnej. Ludzie z literą " P " są dziś najcenniejszym skarbem narodu polskiego. Polsce oni wszyscy potrzebni. Niechby wrócili do Polski z czystymi sumieniami.

Przyznajemy, że warunki życia na zesłaniu w Niemczech sprzyjały ogólnemu rozluźnieniu obyczajów, lub wręcz je narzucały. Na nieodwracalne tego skutki trzeba będzie patrzeć z pobłażaniem. Są jednak takie rzeczy, które dadzą się naprawić jeszcze na obczyźnie, choćby częściowwo. Niech więc sumienie ojców tak licznych dzieci nieślubnych! Kapłani niech dopilnują załatwienia jeszcze tu różnych spóźnionych ślubów, chrztów i t.d. A poza tym nie zapominajmy, że niewola i warunki niezwykłe skończyły się. Trzeba więc zacząć żyć i to natychmiast, wedle normalnych, polskich i katolickich zasad życia publicznego, rodzinnego i osobistego.

Dzieci, które dorastały w niewoli, sa analfabetami. Zjawisko to potworne. I tu nie odkładać niczego do jutra. Nauczycielstwo naszego obozu podjęło szereg chwalebnych inicjatyw w tej sprawie, ale to nie starczy. Wiele matek i sióstr we własnym zakresie może nauczyć dzieci choćby samych podstaw pisania i czytania. Przy regulowaniu problematów życia codziennego Polacy zdani są przeważnie na własną inicjatywe. Znamy też piękne przykłady międzyrodzinnej lub międzygromadzkiej pomocy wzajemnej przy samorzutnym objęciu przewodnictwa przez najświatlejszych przedstawicieli rodzin wysiedleńców, reprezentujących interesy skupisk polskich wobec aliantów lub niemieckich pracodawców. Jeśli chodzi o stosunek do nich, to szereg kwestyj wymaga jeszcze wyjaśnienia z góry. Narazie Polacy radzą sobie jak mogą, żądając przedewszystkim wyrównania zaległości nietylko zarobkowych, ale także w zakresie wyżywienia i, co najważniejsze, przyodziewku, do którego za tyle lat darmowej ~~xxxxx~~ prawie pracy mają pełne prawo. Polacy nie mogą wrócić obdarci do kraju.

Jeśli chodzi o zasadę formalnego obowiązku pracy na wsiach, to wytyczne ogólne ogłoszone przez sojusznicze władze okupacyjne. Do pracy zobowiązani są i to we własnym ich interesie sami Niemcy. Dzieci polskie, wbrew prawu zmuszane dotąd do pracy, oczywiście pracować nie potrzebują. Matki niech przedewszystkim dopilnują zaległości w wychowaniu swych dzieci. Meżczyzni mają pracować w granicach możliwości swego zdrowia i w interesie wyżywienia mas uchodźtwa aż do repartriacji.

x x x

Rozmawiając z ludźmi z literą " P " niewiele potrzeba słów, by się dogadać. Druty kolczaste nas nie rozdzieliły. O przyszłość każdy jest zatroskany, ale i spokojny. Dziwny jest ten optymizm nasz To nie wiara w cuda polityczne. To nic z dziedziny ~~mixxxx~~ mistycyzmu czy mesjanizmu narodowego. I tu w Westfalii widać, że charakter nasz narodowy przekuwa się na kowadle dziejów na twardy, bardzo twardy metal.

=KRONIKA BIEŻĄCA

Berlin całkowicie otoczony przez Rosjan. 30 przedmieść wziętych. Na południowe Niemcy kombinowana ofensywa sowiecko-amerykańsko-francuska od Plauen aż do jeziora Bodeńskiego. W Italii odwrót niemiecki w popłochu. Anglicy atakują Bremę i Hamburg, Polacy - Emden. — 25. IV. prezydent U.S.A. Truman otworzy przemówieniem radiowym konferencję 46 narodów w San Francisco. Sprawa uczestnictwa Polski do ostatniej chwili nie załatwiona. Konferencje Mołotowa z prez. Trumanem i z ministrami spr. zagr. Anglii i U.S.A. dotąd bez wyniku. Ciąg dalszy rozmów w tej sprawie przeniesiono z Waszyngtonu do San Francisco. - Rząd polski w Londynie skierował do rządów Anglii i U.S.A. memorandum, ponawiając gotowość współpracy z Rosją na znanych warunkach. Memorandum żąda m. in. przybycia do Londynu 15 działaczy polskich z wicepremjerem na czele, którzy w ramach pertraktacyj aliancko-sowieckich o stworzenie nowego rządu polskiego na wezwanie rządu sowieckiego udali się przed miesiącem do Rosji XXXXXXXX z kraju, poczym ślad po nich zaginął. Memorandum żąda również wolności demokratycznej dla Polaków w kraju, zagranicą i jeńców wojennych. - Sprawa tajemniczego zniknięcia w Rosji 15 działaczy polskich staje się w świecie coraz głośniejszą. Londyński "Observer" stwierdza, że takie postępowanie jest sprzeczne z cywilizacją zachodnią. - Na kilka dni przed konferencją w S. Francisco, rząd sowiecki zawarł z komitetem lubelskim 20-letni traktat przyjaźni i pomocy wzajemnej. Z tej okazji przemawiali marsz. Stalin i Osóbka-Morawski. Londyńskie "Times" nazywają to dużym wydarzeniem, które jednak w niczym nie przesądza składu przyszłego rządu polskiego. "Manchester Guardian" pisze: Anglia i Ameryka cieszyłyby się z tego traktatu, gdyby on był podpisany przez rząd, reprezentujący naród polski. - Oswobodzony przez armję amerykańską ks. Kardynał Hlond wygłosił w Paryżu przemówienie, w którym powiedział m. in. "Nie wiem, kiedy skończy się ta wojna, ale to wiem, że skończy się dobrze dla Polski". — Wstrząsające wrażenie wywołało w całym świecie odkrycie przez armię amerykańską śladów potwornych zbrodni niemieckich w obozach koncentracyjnych. Na miejsca zbrodni zjeżdżają delegacje parlamentów Anglii i Ameryki, oraz dziennikarze z całego świata. Ludność niemiecka, oglądając ślady zbrodni, mdleje. Nakręci się dla niej specjalny film. Jeden z parlamentarzystów angielskich, obejrzawszy obóz w Buchenwaldzie, oświadczył: "nie wyobrażałem sobie, by człowiek był zdolny do takich potworności". - Jeden z katów Polski, Kramer, komendant obozu w Oświęcimiu z lat 1941-1943, dostał się żywcem w ręce armii amerykańskiej. — W odpowiedzi na interwencję rządów alianckich za pośrednictwem Szwajcarii w sprawie losu jeńców i uchodźców, będących pod władzą niemiecką, rząd niemiecki oświadczył, że nie będzie ewakuował obozów jenieckich i pozostawi je na miejscu. — XXXX Radio niemieckie zapewnia, że Praga Czeska będzie tak broniona, jak Berlin.

/Kronika niniejsza obejmuje ostatnie wiadomości radiowe z dn. 24 kwietnia 1945 godz. 9 rano/.

----xXx----

Londyński "Dziennik P lski" podaje, za agencją PAT, że nazwiska zaginionych, krajowych przedstawicieli rządu polskiego w Londynie i stronnictw, którzy przed miesiącem udali się, celem przeprowadzenia rokowań, do Rosji, są następujące: 1/Bagiński, 2/ Bień, 3/Chaciński, 4/Czernik, 5/Jankowski, 6/Jasiukowicz, 7/Kobylański 8/Mierzwa, 9/gen. Okulicki, 10/Pajdak, 11/Pużak, 12/Stemler, 13/Stypułkowski, 14/Urbański. Jednego nazwiska nie udało się ustalić.

PRZECZYTAJ I XXXXXXXX WRĘCZ INNYM!